

Za redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bromikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w Ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko mała agencja
za której pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przeysłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma

nie nadawane Redakcji nie zwracają się i niezwrotne będą.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlott. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co
w ubiegłym kwartale.

POZNAŃ, 26 marca.

Kto winien, Anglia czy Rosya, że tyle razy wzma-
niany protokół nie przyszedł do skutku, a potem,
czy rokowania, które według dzienników paryżskich to-
czą się jeszcze, doprowadzą do jakiegokolwiek rezul-
tatu i doprowadzić mogą? Otóż dwa pytania, na które
naprawdę szuka odpowiedzi tak prawa angielska jak ro-
syjska po wyjeździe generała Ignatiewa z Londynu i po
przybyciu jego do Wiednia. Rosya, podnoszą londyńskie
pisma, odpowiedzialną będzie za wojnę. Występowała
wprawdzie i występuje dotychczas z zaręczeniami poko-
jowemi ale widoczna, że wszystko chciała by tak ułożyć
a nawet protokół tak zredagować, iżby w razie wypowie-
dzenia wojny mogła oświadczyć: występuje tylko jako wy-
konawca woli mocarstw europejskich i nie żywie żadnych
ubocznych celów; pragnę ulżenia losu chrześcian turek-
kich a nie chcę żadnych dla siebie korzyści. Czyż może
Anglia taki udzielić mandat? Gdyby go nawet udzieliła
a Rosya przystąpiła do jego wykonania — czy w takim
razie przewidzieć można, co się stanie, skoro wkroczy
armia rosyjska do Turcji? Wojska rosyjskie, przekro-
cząc granicę turecką, nie tak rychło ją opuszczą
i pod najrozmaitszymi pozorami będą chciały na dłużej
się usadowić w prowincjach tureckich, boć wiemy, że
beati possidentes. Takie przekonanie prasy angielskiej.
Polityka gabinetu angielskiego, tak znów piszą z Peters-
burga, dążyła do chwili rozpoczęcia układów w kwestyi
wyschniętych tylko do tego, ażeby Rosji zostawić do wy-
boru: albo wojnę, albo wstyd. Gdybyśmy pragnęli krwi
rozlewu i chcieli mieszać się do wewnętrznych spraw
Turcji, byłibyśmy już dawno do tego znaleźli sposobność.
Ale nam, którzy żywnie bezinteresowne zamiary, chodzi
przede wszystkim o szczerze przeprowadzenie reform, a
reformy te wtedy tylko zaprowadzi Porta, skoro się prze-
kona, że taka jest wola Europy. Tego zaś nie pragnie
Anglia, ponieważ nie chce podpisać protokołu, w którym
objawione dotychczas życzenia jako postulata mają być
zapisane. My, jakkolwiek uzbrojeni, nie chcemy wojny,
a kwestya, wojna czy pokój, nie rozstrzygnie się w Pe-
tersburgu ale w Londynie. Carsko-rosyjski gabinet do-
statecznie dał już dowody pokojowych zamiarów; jeżeli
wobec mimo to wybuchnie wojna, odpowiedzialność za nią
spadnie na Anglię. To też po takich uwagach na zapyta-
nie, czy rokowania mogą jeszcze do czegoś doprowa-
dzić, dość jednoznacznie odpowiadają, tak rosyjskie jak
angielskie dzienniki, — że mało jest nadziei, iżby po-
rozumienie nastąpić mogło. W tym duchu odzywał się
także podobno generał Ignatiew po swym powrocie do
Paryża i w rozmowie z Thiersem i z innymi mężami
stanu. Według dziennika Temps powiedział Ignatiew
do Thiersa: Anglia chciała, ażeby Rosya zobowiązała
się rozbroić armię. Rosya przystała na to nie może, do-
poki Porta demobilizować nie będzie. Gdyby pokój za-
warty był z Czarnogórą, gdyby Porta zaczęła przepro-
wadzać reformy, gdyby wreszcie w Turcji robiono ja-
kieś przygotowania do ewentualnego przynajmniej rozbro-
żenia — w takim razie Rosya skłonniejsząby się oka-
zała do przyjęcia propozycji angielskich. — Co do roko-
wań czarnogórskich zapisać należy, że według telegramów
carogrodzkiej sytuacja dyplomatyczna w niczem się nie
zmienia. Czarnogóra obstaje przy swoich dążeniach a
Porta w niczem ustąpić nie chce. Anglia doradza po-
dobno, ażeby odstąpiono Czarnogórze Niksicz po zbu-
rzeniu fortyfikacji, ale i to nie podoba się Porcie.

Odroczony aż do 10 kwietnia parlament niemiecki
obrał w dniu 24 bm. w trzecim czytaniu nad pro-
jektom dotyczącym siedliska najwyższego trybunału dla
państwa niemieckiego. Za przeniesieniem do Lipska ta-
sama a nawet większa podobno oświadczyła się więk-
szość. Spodziewano się, jak się zdaje, innego rezultatu,
jak w drugim czytaniu, kiedy poseł Gneist jeszcze raz
wystąpił ze swoim wnioskiem i ponownie żądał gło-
sowania. Ale nie to nie pomogło; „za późno“ odzywa się
żałobnym głosem National Ztg. I w jakimże to
czasie spotyka nas taka klęska? Oto w chwili, w któ-
rej owo bacne na wszystko centrum, umiające z wiel-
kim talentem korzystać z każdej słabej strony rządu,
występuje z wnioskiem, pragnącym polepszenia losu kla-
sy robotczej. Wniosek ten wyzywa kanclerza, ażeby w
bieżącym jeszcze roku uzupełnił mianowaną już komisją
co do położenia rzemieślników i klasy robotczej za udzia-
łem wolno wybranych reprezentantów tychże rzemieślni-
ków. Powstawać przeciwko takiemu wnioskowi — trudno
i niebezpiecznie; to też prasa narodowo-liberalna nie
wada się w jego krytykę, żaluje tylko, że to nie z łona
obozu narodowców niemieckich wyszedł taki projekt i że
przez to nie stronnictwo narodowo-liberalne ale centrum
zakasza sobie łaskę i wdzięczność socjalistów. Czy tak?
My jednym i drugim nie wierzymy, odzywają się Vor-
wärts i Neue Berliner Presse; dla swoich ce-
lów chcielibyście nas wyzyskać i myślicie, że pójdziemy
na ten lep?

WALNE ZEBRANIE

Delegatów Kolek włościańskich.

Szanowny Patron, zagajając sobotnie zebranie dele-
gatów Kolek włościańskich, zupełnie słusznie zauważył,

iz żadnego roku jeszcze delegaci w tak okazały nie
zgrupowali się licznie, co właśnie tą razą. Sala bazar-
owa była literalnie nabita delegatami, między którymi
widziałeś i sukmany wieśniacze i kapoty i eleganckie sur-
duty. Zebranie przedstawiało bardzo ożywiony w ogóle
obraz; na twarzach obecnych malowało się zaintereso-
wanie i ta ochota, która każe wierzyć poniekąd z góry
w powodzenie przedsięwzięcia i świadczy najlepiej o
przedmiocie, gwoi którego tak licznie zebrało się grono
osób. A grono to liczyło z pewnością około 300 ucze-
stników.

Zarząd Towarzystwa centralnego rolniczego z pre-
zesem swym dr. Szumanem na czele, stawiał się z
wyjątkiem jednego członka w całym komplecie i zajął
miejsce na estradzie.

O godzinie 4 powitał zebranie Patron p. Maksy-
milian Jackowski następującym przemówieniem:

Witam was po raz czwarty Szanowni prezei i delegaci
Kolek rolniczo-włościańskich z przepelnionem radością sercem,
gdy widzę was zebranych w tak licznie jak dotąd nie było
gronie. Pomnażę się otóż i powiększa nasza gromada, a wzma-
gać się ona będzie z dniem każdym, bo sprawie naszej czysta
przyszłość gwarantuje. Nie widoki lub zyski osobiste, lecz
szczerą pobudką służenia ogólnemu dobru jest przewodnikiem,
który na tutaj sprowadza. Zrozumienie własnych potrzeb z
jednej, a poświęcenie i bezinteresowna praca z drugiej strony,
połączone wzajemnem zaufaniem tworzą niepożytych podstawę,
na której ma się wyrabiać wolna a trwała błogosłowny dobro-
byt: pod jego to osłoną rozwijać się będzie zamożność wło-
ściańskiego stanu. Dobrobyt ten nie łatwo się jednak osiąga,
zwłaszcza gdy dzisiaj przy powiększającym się napływie ludno-
ści i coraz częściej współzawodnictwie, potrzeba człowiekowi
do życia i utrzymania rodziny, nie tylko chleba ale i światła.
O jedno i o drugie starają się Kolek rolnicze, one to rozja-
niają umysły i wzbogacają wiedzę gospodarzy, a serca ich za-
grzewają do pracy. Dziś, pociągając one już swą siłą — z
tygodniem niemal każdym nowe powstają Kolek — mamy ich
dotąd 105. Warsztatów otóż jak na teraz, dzięki Bogu dosyć,
kierowników tylko i pracowników więcej a robota pójdzie coraz
lepszym biegiem. Ubolewam, iż nie mogę powiedzieć, że praca
w Kolekach wszędzie jest taką, jakabyśmy sobie mieć ją życzyli,
tu i owdzie idzie ona jeszcze z oporem, niekiedy dla nie dosyć
rozwinętej czynności ze strony zarządców, ale w wielu więcej
razach z powodu obojętności członków. Wnosząc z zapasu jaki
się objawia przy zakładaniu Kolek, spodziewałyby się należało
wytrwałości w pracy, tymczasem jak i wam sz. delegaci wia-
domo, jak to w niektórych Kolekach się dzieje, że na drugim
już zebraniu daje się spostrzec pewne oziębnienie, członków
badać połowę tylko widzimy, z każdym miesiącem ich ubywa
i przychodzi ostatecznie do tego, że zebrania ograniczają się
na tych członkach, — którzy pierwsi dali do nich początek.
Na szczęście nie wiele jest jednakże tego rodzaju Kolek, znacznie
więcej jest takich, których członkowie szczerze udział biorą i
tam też dobre skutki pracy, są oczywiste. Mam Kolek, które
czują w sobie dość siły, aby wystąpić do popisu — jak mia-
liśmy tego przykład na Kujawach, gdzie dwa Kolek rolnicze
inowrocławskie i łowickie urządziły za staraniem swych za-
rządców wystawę w Szymonowie, na której inwentarz i plody
tylko przez włościan wystawione były. Szczegółowy opis tej
wystawy znajdziecie w Roczniku przy sprawozdaniu łowickiego
Kolek, zwracam tu tylko waszą uwagę na dział kobiecego go-
spodarstwa, który we wszystkich szczegółach dobrze był zastę-
piony, pod każdym względem zasługując na pochwałę i chlubę
przynosi kujawskim gospodyniom. Wystawę tę zawdzięczamy
co do podania myśli zarządcom rzeczonym Kolek, a co do wy-
konania, ofiarości obywatelskiej i gorliwości urządzającego ko-
mitetu. Dalej w miesiącu listopadzie r. z. odbyło się wale
zebranie Kolek rolniczych powiatów zachodnich w Szamotu-
łach. Zebranie to zwołał i urządził prezes Kolek szamotu-
łskiego. Zebranych było około 200 członków, u jednego z nich
odbywały się w tymże dniu gody weselne, pomimo to nie tylko
tenże jako głowa rodziny, ale i jego krewni, członkowie sz-
amotułskiego Kolek, wstrzymali się na kilka godzin od ucze-
stnictwa w tej uroczystości rodzinnej i na zebranie przybyli.
Z przyjemnością wymieniam ten nasładowania godzien przy-
kład obowiązku i przywiązania do sprawy. Rozprawiano
na zebraniu o utrzymaniu i żywieniu inwentarza, potem o zna-
czeniu kredytu, a pewien gospodarz członek czarnkowskiego
Kolek poczuł: w jaki sposób odmalować ziemiarki przez hodo-
wanie ich z nasienia. Zebrani członkowie przysłuchiwali się
nie bez korzyści tokowi obrad, w których też udział brali i
opuszcili sale posiedzenia z widocznym zadowoleniem. Podobne
zebranie odbyło się w Wągrowcu Kolek powiatu wągrowie-
ckiego. Myśl wyszła z Kolek kołdrabskiego, początkowo mia-
no się tylko porozumieć co do hurtowego sprowadzenia materya-
łów gospodarskich, później postanowiono, aby parę razy do roku
zbierały się Kolek, dla porozumienia i załatwienia spraw po-
lepszenia bytu dotychczas. Pociągającym się znakiem, że go-
spodarze zaczynają myśleć o polepszeniu swego losu: — jedną
tylko rzecz nie mogą, czy nie chcą zrozumieć, to jest korzyści
jakie daje zabezpieczenie od ognia, a do którego trudno ich
nakłonić, — pomówię jeszcze o tem obszerniej przy 4 punkcie
porządku dziennego.

A teraz co do wpływu Kolek na upiększenie rolnictwa, to
tam gdzie członkowie na zebrania regularnie uczęszczają i wy-
mienione z nich naukę w praktyce zastosowują, zmiana ku le-
pszemu jest widoczna, czy to w uprawie roli, czy w obcho-
dzie z mierzwią, czy w hodowaniu inwentarza, — tylko u-
prawa warzyw i roślin pastewnych jest jeszcze w ogóle niedo-
stateczna, a one przecież dają paszę i powiększają stan mierzwy,
która jest głównym zasilem roli. Starają się wprawdzie człon-
kowie Kolek brnąć mierzwy staj. zastąpić nawozami sztucznymi
i w tym roku sprowadzi przeszło 4000 cent. superfosfatu. Przy
tej sposobności radziłbym, ażeby Kolek z jednej fabryki sprowa-
dzały nawozy sztuczne, co zapewniłoby im korzyści, fabry-
kant bowiem licząc się z tak znacznym odbiorcą, dawałby dla
własnego interesu dobry materiał i po niższej cenie. Znaną
jest u nas fabryka Silesia i wszyscy odbiorcy o ile mi wia-
domo, są z niej zadowoleni, ja sam jejj superfosfat z dobrym u-
życiem skutkiem. Generalnym agentem tejże fabryki jest p.
dr. Łaszczyński z Grabowa, z którym sz. zarządy Kolek
mogą się bliżej co do tego porozumieć.

Zwiedzając gospodarstw tak dominiowych jak włościań-
skich kilka tylko Kolek uskuteczniło, a jednakże ze względu
na korzyści, jakie się zjad odnosi, byłoby bardzo pożądanem,
ażeby wszystkie Kolek ustanawiały komisyje do zwiedzania
gospodarstw w rozmaitych porach, czy to takich, którym do-
bra rada przydać się mogła, czy też znanych z dobrego urzą-
dzenia, dla wyniesienia z nich nauki i doświadczenia.
Co do uchwał w roku zeszłym na zebraniu delegatów za-
padłych, to program dla Kolek został ułożony i na ręce pre-
zesów rozdany. Rocznik Kolek już wyszedł, w tym roku za-
względem użycia pracy p. dr. Lebińskiego, i który własnym
nakładem go wydał; szanowne zarządy zechcą stowornie do-
zeczniejszej uchwały go nabyć. Co do pozyskania funduszu na
nauczycieli pszczelnictwa, to pomimo starań nie powiodło mi
się ostatecznie wynaleźć ręki. Natomiast dobrą przynosić szan.
zebraniu wiadomość, że petycja podana w zeszłym roku do
sejmu pruskiego o utworzenie Towarzystwa kredytowego dla
włościan, pomysłny odniosła skutek. Królewski rząd uznał po-
trzebę tegoż towarzystwa i można się spodziewać, że za rok
wejdzie ono w życie.

Tyle otóż zrealizowały na tem nowem jeszcze dla nas polu,
nie jest to wprawdzie wiele, ale kiedy przypomni sobie, że i
Kraków — jak mówią — nie od razu zbudowano, to i my z
tęj naszej zbieranki możemy być zadowoleni. Podziękujmy
Bogu i za to, co się dotąd zrobiło, tudzież za wskazanie nam
tęj zbawiennej drogi i za błogosławienie pracy naszej. Praca

ta, aczkolwiek z każdym rokiem doskonalszą się być zdaje,
jednakże, gdy rozpatrzmy się w jej robotach i głębiej zasta-
nowimy się nad znaczeniem tychże, to przyznamy, że to są do-
pięro podory na zaodłożonej od wieków niwie — przewróconą,
surową jeszcze poniekąd skibę ma dopiero ogrzać i skruszyć
ciepło serc naszych, dalszej zaś uprawie przyswiecać jasne
światło rozumu. Jaką będzie ta uprawa, jaki będzie zasiew,
taki też będzie i owoc. Nie ludźmy się jednak, iżbyśmy się
tego owocu rychło dozekać mieli, jeśli bowiem ma być dobry
i ożywczy, to też z wolna kształcić się i dojrzewać będzie. Nie
cierpliwmy się jednak przeto a wytrwajmy — pracujmy i
pociągajmy innych do pracy — nie zrażamy się żadnymi prze-
ciwnościami — postępujmy naprzód, a jak dotąd tak i nadal
— w Imię Boże!

Po przemowie tej odczytał Patron porządek dzienny
a powoławszy na sekretarzy pp. Kuleszę i Pazia
i do pomocy w przewodniczeniu dr. Chosłowskie-
go zawiadomił, że wedle porządku dziennego miał p.
Wolniewicz odczytać rozprawę: „Nauka o potrze-
bie rachunkowości.“ Ponieważ jednak pan Wolniewicz
oświadczył w liście do Patrona, że dla ważnych a nie-
przewidzianych interesów przybyć nie może, przeto wy-
ręczy go pokróćce sam (Patron).

Otóż wygłaszając się z tego zadania Sz. Patron po-
wiedział, że rachunek jest jednym z głównych warunków
dobrego gospodarstwa; że gdzie rachunkowość jest rzeczą
nieznaną, tam niepodobna mówić o dobrem, postępowem
gospodarstwie. Tymczasem wielu bardzo ludzi nie po-
jmuje znaczenia rachunkowości. Jedni wcale jej nie znają,
inni niedostatecznie. Mówca rozwija dalej ten temat i
wykazuje, jakie grożą niebezpieczeństwa i zawody tym,
co drwią sobie z rachunkowości i zastanawiają się za-
starzałym, ojcom naszym nawet obcym już frazesem, że
tam rachunkowość najlepsza, gdzie na końcu roku po-
każe się jeszcze nadwyżka. Dbały gospodarz powin-
ien z każdej gałęzi gospodarstwa osobne prowadzić ra-
chunki, tym bowiem jeno sposobem zdola przekonać się,
jakie gatunki gospodarstwa przynoszą mu większe korzy-
ści. Jak we wszystkich zawodach rachunkowość jest po-
trzebną, tak i w gospodarstwie. Kupca zaniebującego
prowadzić rachunki, karze prawo, niedbałego pod tym
względem rolnika karzą srogo następstwa. Gospodarz
powinien prowadzić dokładny spis inwentarza i spis zboża
w stodole i na spichrzu a winni to robić głównie ci, co
są zaasekurowani, bo w razie pożaru gospodarz, nie po-
siadający takiego spisu, narażonym bywa na przeróżne
straty.

Mówca nadmieniał dalej, że i między włościanami
znajdują się dzisiaj dzięki Bogu tacy, co dbają w swem
gospodarstwie o rachunkowość a jako przykład takiego
rolnika stawia Walentego Grzybowskię z Łojewa, któ-
rego książki gospodarskie mogą posłużyć za wzór dla
innych. Sz. Patron zbijając dalej zakorzenione pod tym
względem przesady i uprzedzenia, niemniej karząc nie-
dbałych gospodarzy, przytacza, że już ojcowie nasi zna-
li się dobrze na wartości rachunkowości, skoro mówili:
„Kto kpi sobie z rachunku, dla tego nie ma ratunku!“
W czasie otwartej nad powyższym wykładem dys-
kusji przyjął zebranie jednogłośnie wniosek, aby wzory
rachunkowości były rozesłane do kolek włościańskich.

Z porządku dziennego odczytał pan dr. Zygmunt
Szuldrzyński swą rozprawę: „O wpływie kobiecego
gospodarstwa na podniesienie dochodu z posiadłości wło-
ściańskich.“

Rozprawa ta, którą zebranie z natężoną wysłuchało
uwagą, tyle zawierała pięknych, pożytecznych i prakty-
cznych myśli, że skrzywdziłbyśmy czytelników a zwa-
szcza czytelniki, gdybyśmy o niej wspomnieli jeno mi-
mochoodem. Podajemy więc ją tutaj w obszerniejszem
streszczeniu i robimy to w tem przeświadczeniu, że wy-
luszczone w niej myśli przyjęte zostaną serdecznie nie
tylko w kołach włościańskich, lecz i w tych, o których
sz. prelegent w rozprawie swj nie wspomniął wyraźniej,
a które też rzecz mutatis mutandis powinnyby bliżej wziąć
do serca.

Sz. prelegent po obszerniejszem przedstowiu, w któ-
rém wyłożył smutną dolę i smutniejszą jeszcze przyszłość
gospodarza nie chcącego się nieumiejętnego wejść na tory
postępu, leniącego się postarać o większy dochód z go-
spodarstwa i zrobić zmianę na lepsze, nadmieniał, że
podniesienie działu gospodarstwa kobiecego ważną mo-
głoby oddać przysługę ogólnemu dobrobytowi włościan
naszych.

Oto, co w tym względzie powiedział:

W gospodarstwie włościańskim dział niewieści był zawsze
w ściśle zespoleniu z działem mężkim.
Gospodarz sprawił robotę w polu, dojrzał koni i bydła, go-
spodyni prócz pomocy mężowi przy żniwie i sianie miała piec-
nad krową i udojem, nad trzodą chlewną i drobiarzem, lnu
uprzedła i wyrobiła na płótno, uszyła potrzebne bieliznę,
naprawiała odzież, utrzymywała w domu ład i porządek.

Co może pracownica, zaradna i rządną gospodyni widzi-
my w każdej wsi przykładaj biące w oczy. W domu schludnie i
czysto, dzieci — jeśli Bóg niemi obdarzył — zdrowe, starczyło
i na porządne sprzęty domowe i przydatki, i da się nawet
grosza coś corocznie odłożyć i dać do kasy oszczędności na
procent. Boć też mówi przysłowia, że
„dobra żona mężowska korona“

a dobra gospodyni wieńczy zabieg i mozoły męża, gospodarnie
szafując dobytkiem i przynajmniej go zabezpieczając staraniem
w swoim dziale.

A jeżeli dawnymi czasy gospodyni przyczyniała się wielce do
podniesienia dobrobytu gospodarskiej rodziny, to w naszych
czasach wpływ jej i znaczenie w gospodarstwie bardziej się
wzmógł w skutek zmiany, jaka zaszła w stosunkach naszych
gospodarskich.

Tu sz. prelegent przytacza przykładem, co może
przynieść dobre użytkowanie mleka i ile przysparza do-
chodu umiejętnie przetwarzanie tego mleka, którego ko-
rzystne spienienie może podnieść dochód uszczuplony
dzisiaj przez niższe ceny wełny a uszczuplony głównie
z tego powodu, że z Ameryki i Australii przywożą bar-
dzo wiele i co rok coraz więcej wełny, a że tam koszt
utrzymania owiec niezmiernie mały, więc mogą wełnę o
wiele taniej od nas sprzedawać.

I datę tak mówił:

Otóż twoja to rzecz i twój obowiązek, kochany gospoda-
rzu, postarać się o to, aby córka lub pasierbica twoja, którą
masz w domu i która tobie i żonie dopomagać winna, nauczyła
się dobrze obchodzić z mlekiem i jego przeróbką. Może mi

powiesz, że tego nauczy się w domu przy matce. To prawda, że
córka winna przy matce wprawiać się do robót gospodarskich,
ale gospodyni — matkę we wsi też dużo, a nie każdej wszy-
stkie roboty równie składnie od ręki idą.

Jedną pieczywo udatniejszą, drugą w wyrobie płótna
produkuje, inną w różnych celuje robotach, inną znów najle-
piej koło nabiłał chodzić umie.

Wieg gdzie we wsi taka, biegła gospodyni albo też we
dworze, to warto jest dać dobre słowo, aby córce twojej po-
zwolił obeznać się z sposobem całym gospodarzenia mlecz-
nego. Niechaj w zimowej porze, gdzie ważniejsza robota w do-
mu, córka twoja dochodzi do takiej biegłej gospodyni co dzień
przez miesiąc cały, a nauczy się i z tej nauki i ty korzystać
będziesz i dziecku twemu dasz naukę pożyteczną dla niej na
całe życie.

Kiedy przemysłowiec chce wysłać na dobrego majstra, to
nie ogranicza się na naukę we wsi lub mieście jednem, ale
idzie — jak to mówią — na wędrowkę, to jest na robotę do
wielu innych majstrów, aby z swoim rzemiosłem i z ulepsze-
niami, jakie ludzie na szerokim tym świecie robili, poznajo-
mie się należycie, a osiadłszy w końcu jako biegły majster —
ma zapewniony chleb dla siebie i swojej rodziny; podczas kiedy
inni mizerni partacze zaledwie na nędzne zarobki sobie
utrzymają.

Otóż gospodarz musi też przemysłować jak ów przemysł-
owiec, co się oglądać, jak to w świecie inni pracownicy i prze-
myslni ludzie robią, aby u siebie, co dobre, zastosować, a nie
partaczyć po dawnemu. A przecież nie wysłał dziewcząt
wazych w dalekie strony, z dala od rodzicielskiego domu,
tylko radzą, aby w miejscu lub w sąsiedztwie bliżkiem zapo-
znała się u dobrego gospodyni z ulepszeniami, jakie w gos-
podarstwie mlecznem zrobiono, a które wpływają na podniesienie
dochodu z mleka.

Dobry gospodarz i ojciec ma obowiązek i gospodarczy i
moralny postarania się o to, aby córki jego obezwały się z tym
doskonalszym, przemysłniejszym sposobem gospodarowania z
mlekiem; ma obowiązek jako gospodarz, aby podnieść dochód
roczny, i obowiązek jako uczyiciel ojców, aby córka za młodu
nauczyła się pracy przemysłnej, jako gospodyni pracownica i u-
miejętna wniosła kiedyś do mężowskiego domu najlepsze wiano:
rzeczności i zaradności gospodarczej.

W takim wielkiem mieście jak Berlin to bogate panie
wysyłają córki swoje młode do biegłych kuchmistrzów, aby
się nauczyły dobrego przyrządzania potraw i właściwego użycia
zasobów kuchennych, tak iż potem wiedzą dobrze, jak się ob-
chodzić z mięsem, masłem warzywem i kuchennymi przyborami;
nauczą się tam gospodarności i oszczędności i tem przyczynia-
ją się bardzo do dobrego utrzymania własnego domu i rodziny.

Toć i wy nie wstydzie się posyłać córki waszych do ta-
kiej gospodyni wprawnej w mlecznem gospodarstwie; wszakże
sami czujecie, że toby tylko wyszło na korzyść waszą i waszych
dzieci, a żadnego wydatku byście za tę naukę nie mieli. By-
łoby mojem zdaniem bardzo pożądanem, aby członkowie w
swych Kolekach włościańskich pomówili o tem, czyliby nie mo-
żna obrać sobie jedną lub dwie takie dobre gospodynie, — do
którychby mogły dochodzić w naukę córki wasze. Przewodni-
czący Kolek niezawodnie chętną służbę wam będą w tem po-
mocą, a gdyby więcej znalazło się uczennice i gospodyni — na-
uczycielka więcej skutkiem tego miała utrudnienia, toby jej
można nawet z kasy Kolek dać nauki córek lub krewnych
członków tegoż Kolek jakie ryzołaltowe przeznaczyć wynagro-
dzenie.

Piękny swój odczyt zakończył sz. prelegent wezwa-
niem do gospodarzy i ojców rodzin, by dbali o naukę
swych córek w tych robotach i zajęciach, które z ich
stanowiskiem są powiązane. Córka, która za młodu
włoży się do tych zajęć, dopomoże rodzicom, oszczędzi
im wydatku, uniknie okazać mniej właściwych towa-
rzystw i pogawędki, uchroni się od brzydkich nawyków,
które rodzi brak zajęcia i lenistwo, przywyknie do pra-
cy i pracowitości i, dobrze przysłużywszy się rodzicom,
potem jako uczciwa żona i dobra matka pracą skrzętną
i umiejętną będzie pomocą mężowi, podporą domu i ro-
dziny swojej a błogosławieństwo Boże zawita w dom ten,
gdzie mieszkają porządek i praca, uczciwość i bojaźń
Boża, i nie upadnie dom ten i rodzina na takich o-
parta podstawach.

Po skończonym odczycie Patron otwierając nad nim
dyskusya wnosi, aby pracę dr. Szuldrzyńskiego
wydrukować i przesłać Kolekom. Zebranie zgadza się na
to jednomyślnie.

P. Chojnacki, biorąc asumpt z odczytu, podnosi
znaczenie rządnej gospodyni, która pomnaża dobrobyt
w domu, sieje moralność i ściaga na chatę błogosławień-
stwo Boże. Ze względu jednakże, iż gospodarstwo ko-
biece jest ściśle związane z mężkiem, potrzebną jest rzec-
zą, by mąż przychodził w pomoc niewieście, by wspie-
rał jej zabiegi i ułatwiał robotę. Powinien też starać
się, by krowa i trzoda miały co jeść, bo o głodzie kro-
wa nie da mleka, trzoda zmarnieje. Tymczasem gos-
podarstwa naszego stroną najsłabszą jest brak paszy.
Obowiązkiem gospodarza jest tak się urządzić, by nie
brakło mu paszy. Teraz czas wiosenny, starajmy się
więc o trawę i rośliny okopowe, niemniej zasiewajmy
ugory, choćby tylko łubinem. Mówca w uzupełnieniu
niejako poprzedniego odczytu podnosi znaczenie w go-
spodarstwie chowu drobiu, który racjonalnie prowadzony
znaczenie może przynieść korzyści. Wracając się nastę-
pnie do sprawy rachunkowości wyjaśnia dobitnie słowy,
czem jest dla gospodarstwa rachunek czasu; przed-
stawia, ile to włościanin nasz traci skutkiem nieumie-
jętnego rozkładu czasu, skutkiem próżniactwa i innych
wad właściwych naturze rolnika polskiego.

P. Jordan radzi, by gospodarze oddawali swe cór-
ki dla wykształcenia się w służbę do dworu, gdzie na-
lepiej i najprędzej będą mogły nauczyć się czegoś pożyte-
cznego. Jak dotychczas idą do służby dworskiej jeno
córki komorników, niechże więc i majetniejsi gospodarze
porzucą wstyd fałszywy i zrozumieją interes własny i
swych dzieci.

P. Moszczeński podnosi w kilku słowach zna-
czenie chowu drobiu.

Następnie zabiera głos gospodarz Grzesiński
i w przemówieniu rymowanym i wcale udatnem wylicza
zasługi Patrona i prosi go, by i nadal zechciał patrono-
wać Kolekom włościańskim.

Zebranie nie szczędziło oklasków zacnemu włościa-
nowi, który — jak się dowiadujemy — zwykł częściej
dosiadać Pęgarę i rymami ślodzić sobie zmudny zawód
rolnika.

Następnym punktem porządku dziennego jest kwe-
stya zabezpieczenia od ognia.

Rzecz tę wyluszcza krótko, lecz jasno i zrozumiale
sam Patron. Ubolewa, że tylko 64 członków włościań-
skich zabezpieczyło się dotychczas w magdeburgkiem
Towarzystwie na 325,851 marek, że są całe powiaty, —

gdzie zabezpieczonych od ognia i gradu na palcach można by policzyć, i poleca i radzi gorąco zarządom Kółek, by sprawę zabezpieczenia miały głównie na oku, by pociągali członków o potrzebie i doniosłości asekuracji. — Patron radzi cały zabezpieczyć inwentarz i nie podawać za wysokiej ceny krescency i budynków. Członkowie Kółek zabezpieczający się w Towarzystwie magdeburgskiemu też mają jeszcze korzyść, że Towarzystwo to przeznacza 5 proc. od premii tychże członków na rzecz Kółek. Tą razą przypadło z tego tytułu 122 m. 55 fen., która to kwota została złożona w kasie oszczędności. W końcu nadmieniam Patron, że pożądanym byłoby, by Kółka porozumiewały się z sobą, ustanowiły po miasteczkach agentów, ułatwiających członkom zabezpieczanie się.

W przedmiocie poruszonej przez Patrona zabiera głos p. Chojnacki a zaklinając wściana, by się zabezpieczali, woła, że gospodarz niekorzystający z asekuracji gorszy jest od gracza stawiającego wszystko na jedną kartę. W razie nieszczęścia czeka go z całą rodziną nędza, rozpacz, kij żebraczy.

P. Dembiński, skarżąc się na opieszałość naszych wścianałów wyraża życzenie, by wszyscy się zabezpieczali.

P. Kierski prosi o wniesienie do Towarzystwa asekuracyjnego podania, aby warunki, pod jakimi można zabezpieczać się od gradu, były jak najprędzej przesłane Kółkom.

Obecny na zebraniu agent generalny Towarzystwa asekuracyjnego magdeburgskiego p. Annuss oświadcza, że stanie się to bezwzględnie.

Wymownych rzeczowników znalazła kwestya zabezpieczenia w kilku wscianach zwłaszcza, jak pp. Tyrakowski i Piątko, którzy przykładami stwierdzonymi na samych sobie wykazują, jak szkodliwym, zgubnym jest dla gospodarzy włościńskich wstręt do zabezpieczania się. P. Łyskowski Stan. pyta się agenta generalnego Tow. magdeb., czy w razie ognia lub gradu zjeżdżają na miejsce nieszczęścia urzędnicy mówiący po polsku. P. Annuss oświadcza się na to potakując.

Po wyczerpaniu i omówieniu kwestyi zabezpieczania się, przyczem jednomyślnie wyrażono życzenie, by nikt nie zaniedbywał korzystać z dobrodziejstw, jakie nastrożają rolnikom zakłady asekuracyjne, podniósł Patron sprawę organizacyi Kółek włościńskich.

Patron pragnie zasięgnąć opinii zebrania, czy pozostawić rzecz całą po dawnemu lub też objąć ją statutem. Skoro jednak Patron przedstawił, że nie ma potrzeby zmiany dotychczasowego stanu, a poparł go w tym p. Chojnacki, oświadczyli się zebrani delegaci jednomyślnie za stanem dotychczasowym.

Tu odczytał Patron i podał pod dyskusję dwa wnioski z Kółka koźmińskiego.

Pierwszy wniosek brzmi:
Kółka włościńska, opierając się na zasadzie samorządu, załatwiają i rozstrząsają swe sprawy na zebraniu delegatów, polecając wykonanie uchwał Patronowi.

Wniosek ten przyjęto. Odrzucono natomiast po krótkiej dyskusji jako zbyt szkodliwy drugi wniosek tej treści:

Patron zwołuje obowiązkowo corocznie zebranie delegatów i zdaje na niem sprawę z swoich czynności, w razie niecierpiącym zwłoki musi Patron zwołać nadzwyczajne zebranie.

Patron zaś stawia z swojej strony wniosek, iż Patron Kółek obowiązany jest zwołać walne zebranie w razie, gdy tego zażąda 2/3 część wszystkich Kółek.

P. Jordan wnosi, by Patronowi przysługiwało prawo rozstrzygania, czy kwestya, dla której 2/3 Kółek pragnie zwołania walnego zebrania, jest takiej wagi, że zwołanie walnego zebrania jest rzeczywiście potrzebnem.

Przy głosowaniu przyjęto jednomyślnie wniosek Patrona a odrzucono p. Jordana.

Następnym punktem porządku dziennego jest wybór Patrona.

Przy tej sposobności zabiera głos Patron celem wyjaśnienia genezy Patronatu i jego stosunku do Kółek włościńskich i w jakim znow stosunku pozostają patron i Kółka do centralnego Towarzystwa rolniczego dla W. Ks. Poznańskiego, które wybrał go Patronem na lat trzy, obecnie na swem ostatnim walnym zebraniu, chcąc jeszcze ściślej zaprowadzić związek z Kółkami włościńskimi, uchwaliło, aby na przyszłość Patron z urzędu należał do zarządu Towarzystwa centr. rolniczego, dalej, aby był wybierany co lat trzy a wybierany w ten sposób, iż za każdą razą zarząd tegoż Towarzystwa będzie proponował walnemu zebraniu delegatów Kółek włościńskich kandydata na patrona, którego walne zebranie przyjmie lub odrzuci. Autonomia i samodzielność Kółek pozostaje zresztą jak dotąd niezmieniona.

Poczem prezes Towarzystwa centralnego rolniczego dr. Szuman zabrał głos i podniósł konieczność i korzyść łączności pomiędzy Towarzystwem centralnem rolniczym a Kółkami włościńskimi. Łączność ta wreszcie sama się nastrożę, jedno bowiem i drugie jedna i ta sama zajmuje sprawę, tj. rolnictwo; jedno i drugie ożywia ten sam interes. Wyrazem tej łączności jest patron i będzie nim dotąd, dopóki obie te instytucje będą istniały. Dla tego należałoby być Patronem do zarządu Towarzystwa centralnego i zarząd będzie go proponował do wyboru walnemu zebraniu delegatów a zawsze będzie się starał przedstawiać taką osobę, która z wsciem miar na to zasługuje i która w skutek tego aprobatę walnego zebrania delegatów pozyska. Wybierany będzie na lat trzy. Obecnie na lat trzy proponuje zarząd na urząd patrona p. Jackowskiego i wybór takowego walnemu zebraniu poleca.

Propozycję powyższą zarządu centralnego Tow. roln. przyjęto trzykrotnym okrzykiem: Niech żyje Patron!

Tym sposobem spełniono wybór patrona na lat trzy w osobie p. Jackowskiego.

P. M. Jackowski dziękował rozczulony za dokonany wybór a oświadczył, że ocenia głęboko zaufanie, jakim darzą go jego współobywatele, przyrzeka, że całą swoją osobę oddaje na usługi Kółek.

Ostatnie słowa Patrona zagłosowały znowu przeciągle okrzyki i wołania: Niech żyje!

Dalej jeden z członków walnego zebrania podnosząc zastrzeżenie centr. Towarzystwa w sprawie rolnictwa i jego troskę o Kółki i opiekę nad temiż, wnoszą okrzyk na cześć jego. Okrzykowi temu całe walne zebranie serdecznie przywodziło.

Następnie w kilku gorących słowach dr. Chojnacki wypowiada w imieniu zebrania podziękowanie p. Jackowskiemu za jego pracę i działalność.

Wreszcie, gdy żadnego wniosku nie wniesiono do biura, zamyka Patron krótką przemową zebranie, które rozchodzi się o godz. 7 1/2.

Trzygodzienne posiedzenie odbyło się w wzorowym porządku a duch zgody, harmonii i ochoty służenia gorąco sprawie publicznej przenikał widocznie zebranych, którzy rozjeżdżając się do ognisk rodzinnych, nie zapomną niezawodnie słów Patrona, wypowiedzianych w przemówieniu pożegnaniem, słów wzywających do pracy, zgody i miłości.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał wyższemu nauczycielowi gimnazyalnemu, profesorowi dr. Zumpt w Berlinie order orła czerwonego czwartej klasy a mianował tajnego radcę gabinetowego Wilmońskiego rzeczywistym tajnym radcą z tytułem „ekscelencyja.”

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Carogród, 17 marca.

(Zandarmerya. — Agitacya Greków. — Protest ich. — Ogłoszone warunki pokoju z Serbią.)

3 Wzmiankowałem w poprzednim liście o projekcie zorganizowania zandarmeryi. Wiadomo, że przedmiot ten był jedną z najbardziej nagłych propozycji, jakie mocarstwa zachodnie stawiali Porcie jeszcze w czasie przedkonferencyjnym. Gdy po rozbiu konferencyi gabinet angielski począł nalegać na dobrowolne wprowadzenie reform, zalecanych przez mocarstwa, Porta poleciła ministerstwu policyi p. Backera, ekspułownika angielskiego. Dragoman ministerstwa p. Arystides Argerynos dostarczył pułkownikowi zbiór regulaminów obowiązujących dotychczas i dokładny obraz działalności korpusu zandarmeryi. Pan pułkownik z temi materiałami w ręku zaczął studiować poręczony mu przedmiot i następnie złożył wielkiemu wzyrowi odnośnie sprawozdanie, w rezultacie którego postawił następujące pięć punktów jako niezbędne podług niego do zreorganizowania korpusu policyi:

- 1) oddzielenie policyi od zandarmeryi;
- 2) utworzenie szkoły instruktoryjnej, mającej obeznać przyszłego zandarmę z jego zadaniem;
- 3) obowiązki oficera będą spisane w książce, której egzemplarz otrzyma każdy oficer, a to, aby był dokładnie poinformowany, jak się ma zastosować w każdej po szczególnej okoliczności do ogólnych przepisów;
- 4) w każdym wilajecie utworzonym zostanie korpus rezerwy zandarmeryi, który zastąpi używanych dotąd baszybuzuków;
- 5) inspektorowie ad hoc zamianowani przez rząd wzytować będą wilajety i informować władzę centralną o zachowaniu się wojska w całym cesarstwie.

Chociaż — ja widziwie — nie ma tu mowy o tém, aby zandarmerya składała się, jak to dawniej projektowano, w połowie z Europejczyków, to jednak cel, ku któremu przez taki skład zmierzali ów dawniejszy projekt, nie zapomniany w punkcie piątym. Jest to najciekawszy ustęp z całego projektu Bakera a, jak wnoszę z różnych oznak — ułożony nie bez porozumienia z rządem tureckim — a w każdym razie trafiła w myśl jego i zgadza się z uwagami, — jakie w ostatnim liście dałem nad usposobieniem ludności muzułmańskiej. — Zandarmi mają nadzorować i kontrolować wojsko; a więc jest powód obawiania się jego! Sądzę tedy, że Porta bardzo prędko przystąpi do organizacyi zandarmeryi podług projektu Bakera nie ze względu na opinię Europy ale na własne bezpieczeństwo.

Sprawa agitacyi greckich, wywołanych wrzaskiem pokrzywdzonych żywołu greckiego przy wyborach, — wcale się nie skończyła; owszem teraz Grecy znow po dejmują ją na nowo. — Właśnie temi dniami ogłoszono protest przeciw Muzulmanom, — podpisany przez wszystkich dziennikarzy greckich. — Protest ów rozpoczyna się ekspozycją i przypomnieniem faktów przed powstaniem hercegowińskim. Rząd ówczesny pomijał helenizm, nie uwzględniając nawet tych przywilejów, jakie temu żywołowi zapewniłaby zdobywcy muzułmańscy w najcięższych czasach niewoli. Wysłannicy panslawizmu ofiarowali wówczas Grekom sojusze, przyrzekając im w dwójnasób zwiększyć terytorium królestwa greckiego. Grecy odrzucili tę propozycję ze względu na interes ogólny Wschodu i Europy. Wybuchło powstanie hercegowińskie, — ale Kandyja, choć ujrzała się odartą z przyrzeczonych jej swobód, pozostała spokojną; Tracja i Macedonia również nie wzięły udziału w ruchu. Zaszły wypadki 18 maja 1876 roku. Grecy nie mieli, że muzułmanie oceniali nareszcie i niebezpieczeństwo grożące cesarstwu od panslawizmu i konieczność oparcia się na żywole helleńskim. Tą nadzieją kierowali nie tylko nie korzystali z wojny serbsko-czarnogórskiej, ale wówczas, kiedy cała Europa była przeciw rządowi tureckiemu, Grecy uroczyście protestowali przeciw interwencji zagranicy i na konferencji nie tylko nie wnieśli swoich zażaleń, ale zachowaniem się swoim najwięcej dostarczyli rządowi argumentów do odrzucenia propozycji konferencyjnych.

Protest przechodzi do chwili obecnej i stwierdza, iż Turcy zamiast uczuć wdzięczność i potrzebę sojuszu z Grekami w czasie, kiedy nurtowania ich nieprzyjaciół o tyle więcej mają niebezpieczeństwa, że są skrytymi, skrzywdzili Greków przy wyborach i tym przekonani, że chcą działać ekskluzywnie tylko na własną swoją korzyść. Podpisani więc spodziewają się, że obecny kierownik państwa przejmie się ważnymi względami obecnej chwili i naprawi błąd (ale protest nie mówi w jaki sposób!), Grecy zaś natomiast przejęci patriotyzmem zapomną o krzywdzie i podadzą ręce do działania przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Jeśli zaś muzułmanie — kończą dziennikarze w proteście — nie zechcą i teraz zrozumieć swego interesu, to niechże później przypiszą winę samym sobie, jeśli wywołają na Wschodzie przewrót, który zniewoli naród grecki do odłączenia swojej od ich sprawy.

Tutejsza prasa półurzędowa i urzędowa ogłasza teraz in extenso zawarte warunki pokoju z Serbią, jako też odnośne rokowania, które je poprzedziły. Przyczem w oddzielnych inspirowanych artykułach (jak n. p. w dzienniku Turku) motywowane są powody, dla których rząd nie chciał stawiać trudnych warunków Serbii. Oczywiście główny nacisk położono w tych motywacjach na wspaniałomyślność rządu sultańskiego, któremu nie wypadało krzywdzić swego własnego lennika.

Sprawa wschodnia.

Jenerał Ignatiew odjechał dnia 23 b. m. po konferencyi z księciem Orłowem i ks. Decazes z Paryża do Wiednia. O ostatnim dniu pobytu jego w Londynie piszą z tamtąd pod dniami 22 b. m.: Jenerał Ignatiew spędził dzień wczorajsz w Hatfield w towarzystwie margrabiego Salisburego powrócił dzisiaj do Londynu. Zaraz po przyjeździe konferował z lordem Derby w ministerstwie spraw zagranicznych i oddał kilka wizyt prywatnych. W godzinie południowej złożył w hotelu, w którym stanął jenerał, ambasador turecki Musurus pasza swą kartę wizytową. Ambasadorowie Niemiec i Francji oddali także wizyty pełnomocnikowi rosyjskiemu. Wczoraj był jenerał z żoną u lorda Beaconsfielda. —

W bankiecie danym na cześć jego wzięli udział książę Walii, hr. Szuwałow lord i lady Londonderry, księżna Manchester, margrabia Hamilton i wiele innych osób z świata arystokratycznego. Dzisiaj opuścił jenerał wraz z żoną Londyn i udał się do Paryża i Wiednia.

W Paryżu nie mógł jenerał Ignatiew ukryć swojego niezadowolenia z powodu niepowodzenia podróży londyńskiej. W stolicy francuskiej konferował z wieloma znakomitościami. Zaraz po odejściu jenerała odbyła się rada ministerialna, na której ks. Decazes zdawał sprawę z obrad z Ignatiewem. W kołach oficjalnych paryskich wielkie panuje zaniepokojenie. Wedle France usłowania ks. Decazes, aby nakłonić jenerała Ignatiewa do nowych propozycji, nie powiodły się zupełnie. Ignatiew miał powiedzieć: Robiłem co mogłem i musiałem — niechże się więc stanie, co się ma stać. Jenerał zdziłkował gorąco ks. Decazesowi za sympatyczne poparcie, jakiego doznał ze strony Francji i za dobre rady, jakich nie szczędzono mu w Paryżu.

Z Petersburga telegrafują pod dniami 23 b. m. do Politische Correspondenz, że w stolicy rosyjskiej uważają układy pokojowe za rozchwiane. Rząd rosyjski nie zaakceptuje przynagdy ustępu o rozbrojeniu armii rosyjskiej i odrzuci stanowczo wszelkie w tej mierze insynuacje Anglii. W razie gdyby gabinet londyński upierał się przy swoim żądaniu, wszelkie dalsze układy będą bezowocne. Zachowanie się Anglii — powiedziano wreszcie w telegramie — wysuwa znowu na pierwszy plan przyzmiere trzech cesarzy.

Z Kiszieniewa odbiera P. Cor. alarmującą powiadomość. Główna kwatery z szefem sztabu jenerała Niepokojczykiem powróciła dnia 19 bm. z Odesy do Kiszieniewa — dokąd też powołano na trzydniową konferencyą szefów sztabowych wszystkich korpusów. Równocześnie donoszą, że artyleria armii południowej, która liczy 505 dział połowych, między temi 76 dział 600- i 350 obłężniczych ma być wzmocniona 14 bateriami artylerii konnej. Wreszcie ma być dostawionych do Ungheni 70 lokomotyw i 860 wagonów a to dla wzmocnienia materiału przewozowego kolei rumuńskich. Dowódcą złożonej z trzech dywizji armii nadbrzeżnej ma zostać gubernator Odesy jen. Semeka. Nie mniej wojowniczo wiadomości odbiera Polit. Corr. z Kaukazu. Ponieważ armia pod dowództwem jen. Miłkowa ma być wzmocniona sześcioma brygadami z Rosji europejskiej, przeto dojdzie z dniem 1 kwietnia do siły 150,000 wojska.

Z Odesy piszą, że deputacya bośniackich chrześcijan wyjechała już z tego miasta i udała się do Petersburga. Członkowie deputacyi wiozą ze sobą adres Bośniaków, w którym wyszczególniono są wszelkie nadużycia rządu tureckiego. Według słów jednego z deputatów, położenie Bośniaków, którzy schronili się do Austrii ze wszech miar godnym jest pożałowania. Tyfus głodowy bardzo liczne ofiary zabiera z pośród wychodźców, oraz inne choroby, które przybierają charakter epidemiczny.

ZIEMIE POLSKIE.

* Korespondent warszawski do Czasu pisze pod dniami 19 b. m. co następuje:

Słabość i anarchia w administracyi, sądownictwie i wojsku są naturalnem następstwem stanu przejściowego, tak przynajmniej utrzymują sami Rosjanie. Tymczasem każda gubernia, a nawet powiat, rządzi się według fantazyi swoich naczelników i swoich władz. Dość tu przytoczyć, że n. p. prezes sądu okręgowego w Płocku polecił obserwować święta katolickie, kiedy w innych guberniach przeciwnie sprawy wprowadzane są w dzień świąteczny. Z tej strony Wisły mamy pozorną przynajmniej tolerancyę religijną. Za Wisłą policja gnębi unitów na każdym kroku. Niedawno strażak ziemski napominający kobietę większą kilkakrotnie o ochrzczenie dziecka w cerkwi, naznaczył termin z zagrożeniem, że jeżeli dziecko nie będzie ochrzczone w oznaczonym dniu, on sam je zabierze i do popa odniesie. Strażak dotrzymał słowa. Na samym jednak progu nieszczęśliwa matka wyłała mu w twarz cały garnek wrzącej smoły, przygotowanej w tym celu. Rezultat tej rozpaczliwej obrony smutny był dla całej wioski. Kobieta nieomiesznie zbitą odwieziono do więzienia, oddział wojska zajął wioskę i dopoty stał, dopóki zupełnie wioski nie objędzono; mieszkańcy przywiedzeni zostali do nędzy.

NIEMCY.

* Berlin, 25 marca. Z okoliczności siedmziesięcioletniego jubileuszu służby wojskowej cesarza Wilhelma, który obchodzone na początku bieżącego miesiąca uroczystości w Berlinie, spodziewała się cała niemal prasa niemiecka amnestyi. Skoro uroczystość minęła a spodziewanej amnestyi się nie doczekano, sądzono powszechnie, że w dniu 22 marca, na który to dzień przypadała 80-letnia rocznica urodzin cesarskich, ogłoszonym zostanie akt najwzjęszej łaski monarszej. I ta nadzieja zawiodła. Główne organa berlińskie zachowały milczenie w obec nie ziszczonych życzeń wyrażonych z wielu stron, dopiero teraz w kilka dni po urodzinach cesarskich zapisuje wrocławski Schlesische Presse kilka słów w tej mierze. Otóż ośmiodziesięcioletnia rocznica urodzin cesarza — powiada pomieniony dziennik — zawiodła wszystkich tych, którzy spodziewali się w tym dniu daleko siggającej łaski cesarskiej. Tymczasem chociaż cesarz wysoko sobie ceni kosztowny klejnot korony, prawo ulaskawień, nie można było myśleć o amnestyi na szersze rozmiary, gdyż w obec zatargu państwowo-kościelnego ulaskawienie biskupów i powrót ich na opróżnione posady biskupie byłyby tylko przyczyniły się do zaostreżenia walki hierarchii z państwem. Te to uwagi miały na względzie, nie dopuszczając aktu, który odpowiadał najpełniej łagodnemu sercu monarchy. — W powyższy sposób tłumaczy Schlesische Presse nie ogłoszenie amnestyi. Inne dzienniki milczą o amnestyi zupełnie.

Parlament odrzucił się w dniu wczorajszym do d. 10 kwietnia. Na posiedzeniu tem uchwalono w trzecim czytaniu przedłużenie etatu cesarstwa na miesiąc kwietnia bez dyskusji. Następnie zapytał poseł Richter z Hagen rząd, co zamysła zrobić z 20 milionami pozostałymi jeszcze z francuskiej kontrybucyi. W imieniu Rady związkowej odpowiedział minister Hofmann, że pozostałe miliony rozdzielone będą niebawem pomiędzy państwa niemieckie należące dawniej do północno-niemieckiego związku. Następnie przystąpił parlament do trzeciego czytania projektu dotyczącego siedziby najwyższego trybunału niemieckiego cesarstwa. Profesor Gneist, partya przez znaczną część narodo-liberalnego stronnictwa, postawił raz jeszcze wniosek domagający się ośadzenia najwyższego trybunału w Berlinie. Mimo to jednak nie usłuchał parlament wywodów dr. Gneista i po przemówieniu posłów stronnictwa postępowego Hänela i Bürgersa, przyjął projekt wedle uchwały drugiego czytania i oświadczył się znaczną większością głosów za siedzibą najwyższego trybunału w Lipsku. Zdaniem

Germanii sankcya cesarska przyjętego w trzecim czytaniu projektu musi niebawem nastąpić, gdyż artykuł 5 konstytucyi cesarstwa orzeka: „Prawodawstwo wykonawne jest przez Radę związkową i parlament. Do prawa dla cesarstwa potrzebne i wystarczające są zgodne uchwały obojguj ciał.”

W sprawie naczelnika administracyi marynarki, jenerała Stoscha, pisze Nordd. Allg. Ztg., co następuje: „Szef admiralicyi, jenerał Stosch, powrócił dzisiaj przed południem do Berlina, lecz nie objął swych zwykłych czynności, bo oczekuje odpowiedzi na doręczoną przez się dymisy, którą prawdopodobnie otrzyma już jutro. Odpowiedź jenerała na memoriał ks. Bismarcka doręczoną została w dniu wczorajszym.”

Posel duński Krüger postawił, jak wiadomo, wniosek w parlamencie, aby artykuł 5 pragskiego traktatu był wykonany. Odnosnie do tego wniosku pisze kopenhagski Dagblat, co następuje: „Co powoduje ks. Bismarcka do tego, że nie wprowadza w życie artykułu 5 pragskiego traktatu, jest tajemnicą. Rzekomym powodem ma być, jak wiadomo, że Dania wzbrania się dać rękąmi żądanych pod względem traktowania Niemców w północnym Szlezwigu, lecz po za tem są pewne i inne, nie podane dyplomatyczne motywy. Parlament nie powieźmie w każdym razie uchwały, któreby wiązały ręce ks. Bismarckowi. Z niecierpliwością oczekują jednak na odpowiedź, jaką da ks. Bismarck na wniosek, a chętnie widzielibyśmy, gdyby raz wreszcie zdecydował się na uporządkowanie tej sprawy.”

FRANCYA.

* Paryż, 24 marca. Izba deputowanych obradowała na onegdajszym posiedzeniu po raz siódmy i ostatni, w obecnej przynajmniej sesyi, nad kwestyą kolejową i przyjęła pochwaloną przez ministra robót publicznych poprawkę deputowanego Allain Targé 246 głosami przeciw 207. Poprawka ta upoważnia państwo do zawarcia układu z dyrekcją towarzystwa kolei orleańskiej celem zakupu z jej strony linii kolejowych w konwencyi wspomnianych pod zastrzeżeniem jednak państwa prawa do kontrolowania taryfy, zarządu towarzystwa i żądania budowy nowych linii, któreby państwo za potrzebne uznało; gdyby zaś dyrekcya towarzystwa rzeczonych kolei na podstawie tych warunków nie chciała zawrzeć układów, w takim razie ma państwo wybudować nową siódmą sieć kolejową. Z powodu uchwały tej pisze Moniteur Universel: „Wedle powszechnego mniemania grup parlamentarnych nie ustaliły obrady nad kwestyą kolejową bynajmniej stanowiska ministra robót publicznych. Sądzą bowiem, że towarzystwo orleańskie nie może przyjąć i nie przyjmie nowego projektu. Trudność przeto nie usunięta lecz tylko odroczone.”

Na wczorajszym znow posiedzeniu odrzuciła Izba podatek od fortepianów i organów a odrzuciła 253 głosami przeciw 200 obrady nad wnioskiem o zniesienie tytułu 2 prawa prawnego z 1875 roku, przekazującego wielką liczbę przestępstw prasowych sądom policyi poprawczej. Stronnictwo bonapartystowskie domagało się usilnie, aby nad wnioskiem natychmiast obradowano, aby w ten sposób przeszkodzić, by p. Paweł Cassagnac był stawiony przed sądy policyi poprawczej. Po ukończeniu głosowania wnioś p. Grévy o to, aby wniosek ten umieszczono na pierwszym miejscu przedmiotów, jakie zaraz po feryach mają przyjść do obrady. Lubo zaś deputowany Haentjens, bonapartysta, wnioś o odroczenie obrad na trzy lata, przyjęła jednak izba wniosek p. Grévy.

W komisji budżetowej proszono prezesa gabinetu i ministra oświecenia, aby rząd oświadczył się co do projektów, dotyczących zniesienia pensyi biskupich zniesienia stypendyi w seminariach, którym przewodniczą kongregacye, przez państwo nie uznane. Prezes gabinetu oświadczył się przeciw pierwszemu projektowi; zdaniem jego zniesienie pensyi biskupich nie jest na czasie, ponieważ mogłoby całe wzburzyć duchowieństwo a w kraju całym wywołać niespokojność. Zniesienie stypendyi tych natomiast uważa za słuszne, ponieważ jest po prostu tylko zachowaniem praw krajowych. Liczba takich seminariów wedle zasięgniętych przez rząd informacji dochodzi tylko do dziesięciu.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 25 marca. Jenerał Ignatiew przybył tu dzisiaj i złożył bezzwłocznie wizytę ambasadorowi rosyjskiemu Nowikowowi, z którym dłuższą miał konferencyę. Carogród, 25 marca. Delegaci czarnogórscy donieśli telegramem księciu Mikołajowi, że W. Porta nie chce zezwolić pod żadnym warunkiem na odstąpienie Niksiczu, Kuci i Kolaczynu i godzi się jedynie na zrównanie granicy ze strony Albanii. Delegaci upraszają o dalsze instrukcje. Zapewniają, że rząd angielski zalecił W. Porcie odstąpienie Niksiczu, którego forty atoli byłby pierwszej z ziemią zrównane. W. Porta nie chce jednakże pod żadnym warunkiem przystać na odstąpienie Niksiczu.

Wiedeń, 25 marca. Hr. Andrassy odwiedził dzisiaj po południu jenerała Ignatiewa i miał z nim dłuższą naradę. Następnie odwiedził jenerał ambasadorów Anglii, Francji, Turcyi i Anglii i udał się do hrabiego Andrassego, z którym całą konferował godzinę.

Wiedeń, 24 marca. Cesarz brazylijski opuścił dzisiaj Wiedeń i udał się wprost do Berlina.

Dubrownik, 24 marca. Wedle nadesłanych wiadomości, oddział turecki złożony z 1000 ludzi miał wyprowadzić rzeź między mieszkańcami Aeyewo; dalszym okrucieństwem położyli tam powstańcy, którzy odparli Turków zadawszy im znaczną klęskę.

Ateny, 24 marca. Prezes gabinetu Deligeorgis zapewnił, że Izba deputowanych zostanie zwołana już w maju dla naradzenia się nad ustawą wojskową. Stanowisko gabinetu zostało wzmocnione skutkiem poparcia, jakiego użyły mu stronnictwo Trikoupisa.

OŚWIATA LUDOWA.

Kasa Tow. oświaty ludowej odebrała:
Za pośrednictwem p. F. Skoraczewskiego z Ba. 12 65
Za pośrednictwem p. B. Kosińskiego z Smiłow. 25 50
Za pośrednictwem p. B. Kosińskiego z Smiłow. 25 50
Za pośrednictwem p. B. Kosińskiego z Smiłow. 25 50
W ogóle 38 15

Poznań, 24 marca 1877.

Bolesław Poniński.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 26 marca.

— * Teatr polski. W sobotę przedstawiono obraz dramatyczny Wł. Anczyca: Emigracya chłopska. Teatr by

